

Pogrom żydów w Algierze

25 zabitych, 70 rannych

Żałobne posiedzenie parlamentu Rzeszy

przed pogrzebem Hindenburga

PARYŻ, 6.8. Generalny gubernator Algieru, który hawil służbowo w Paryżu, odleciał do Algieru z uwagi na bardzo poważne zajścia antyżydowskie. Zajścia te przybrały charakter szczególnie groźny z chwilą, gdy mahometanie rzucili się na sklepy żydowskie, rozbijając je i paląc.

Pogrom ludności żydowskiej przybrał tak wielkie rozmiary, że władze francuskie zmuszone były wzmocnić garnizony wojskowe nie tylko w Constantine, lecz również w miejscowościach okolicznych. Według doniesień, krwawe zajścia wywołał drobny stosunkowo wypadek.

PRZYCZYNA
KRWAWYCH ROZRUCHÓW
Żołnierz-żyd, pełniący służbę w miejscowym garnizonie, wszedł w stanie niecierpliwości do meczetu i rzucił obelgi na modlących się mahometan. Arabowie rzucili się na żyda i poturbowali go, jednocześnie

zaś tłum wybiegł z meczetu i wyrwał do pogromu żydów. W dzielnicę żydowskiej dokonano licznych spustoszeń. Walka ustała dopiero o świcie.

Bardziej umiarkowane żywioły zwołały wspólną naradę żydów i Arabów, na której wezwano do zaprzestania walki, jednakowoż jeszcze podczas trwania tej narady walki na ulicach miasta rozgorzały na nowo. Mahometanie ustawili przy wszystkich bramach posterunki, nikogo do miasta nie wpuszczając, a we wszystkich dzielnicach atakowano żydów, sklepy zaś żydowskie niszczone. Podpalono nawet kilka domów żydowskich w śródmieściu, a gdy żydzi, zamieszkali w tych domach, usiłowali ratować się, napadnięto na nich, bijąc nożami i pałkami gumowymi. Padły też liczne strzały.

W tych warunkach władze bezpieczeństwa zażądały posiłków. Przy-

były liczne oddziały wojska, które położyły kres walkom dopiero wieczorem. Jakkolwiek źródła urzędowe podają, że zabitych jest 20 osób, rannych zaś 70, prywatnie donoszą, że liczba ofiar jest znacznie wyższa.

SYTUACJA JEST NADAL POWAŻNA

PARYŻ, 7.3 (PAT). W związku z rozruchami antyżydowskimi, jakie miały miejsce w Constantine, udat się do Algieru przebywający ostatnio w Paryżu gubernator algierski, Cardé. Rozruchy przeniosły się dzisiaj z Constantine do Philippeville, dokąd również sprowadzono oddziały Senegalczyków.

„Le Matin” donosi, że sytuacja w Constantine jest nadal poważna. Na głównej arterji miasta, ulicy Nationale, podpalono szereg magazynów oraz splondrowano sklepy żywnościowe. Walka miała charakter niezwykle zacięty. Do miasta wezwano straż ogniową z Algieru, Bone i Batny. Pisana nawołująca władze do położenia kresu sytuacji, wywołanej przez agitatorów, którym zależy na podważeniu lojalnej współpracy wszystkich elementów ludności algierskiej.

Niektóre dzienniki uważają, że rozruchy wyzyskali agitatorzy komunistyczni, usiłujący nadać wydarzeniom charakter insurekcyjny.

DOMY CHRZEŚCIJAŃ ZOSTAŁY OSZCZĘDZONE

ALGER, 7.8 (PAT). W Constantine sytuacja została zupełnie opanowana. Przyjeżdżało się do tego przedewszystkiem przybycie posiłków wojskowych.

Według urzędowych danych, podczas zajść utraciło życie 25 osób, w tej liczbie 22 żydów. Przeważnie zamordowano ich w ich własnych mieszkaniach. Wielu spośród zabitych prawdopodobnie zamordowano w celach rabunkowych lub na tle zemsty osobistej. Zajścia miały miejsce również w okolicach Constantine, gdzie zabito dwóch żydów.

Władze aresztowały około 40 osób.

Gubernator generalny Algieru, który przybył samolotem z Paryża, podkreślił w oświadczeniu dla prasy charakter antysemitki zajść, czego dowodem jest, że domy chrześcijańskie w dzielnicach, gdzie rozegrały się zajścia, były oszczędzone. Sytuacja, zapewnił gubernator generalny Cardé, jest całkowicie opanowana.

BERLIN, 6.8. Od wczesnego ranka wszystkie wyłoty ulice w kierunku opery Krolla, gdzie o 12-jej odbyć się miało żałobne posiedzenie parlamentu, obsadzone były przez oddziały szturmowe i policję. Front gmachu udekorowano, a na latarniach umieszczono czarne wstęgi. O 11.30 przyjechał kanclerz Hitler, który odebrał raport od szefa Reichswelchry.

Cała sala posiedzeń, kandelabry i lustra obciążone były kępami. Przy trybunie stało olbrzymie popiersie Hindenburga, pod którym położono trzymetrowy wieniec, ofiarowany przez korpus dyplomatyczny.

Przybyli wszyscy ministrowie, przy czym na pierwszym miejscu siedział Hitler. Na ławach poselskich zajął m. in. miejsce syn zmarłego prezydenta, płk. Oskar. Wszyscy posłowie przybyli w brnatnych mundurach. Łoże dyplomatyczne są przepelnione. Przybył też na posiedzenie b. kronprync, odziany w mundur lutzerski.

Posiedzenie punktualnie o godzinie 12-jej otworzył Goering, przy czym bezpośrednio po nim zabrał głos Hitler. Podkreślił on w swym przemówieniu, że Hindenburg był symbolicznym wyrazem odżywiającej siły narodu niemieckiego. Po skróceniu życiorysu prezydenta Hindenburga, Hitler zakończył słowami, że zmarły był mężem stanu, który doprowadził do pogodzenia starej tradycji z nową siłą twórczą Niemiec.

NEUDECK, 6.8. Niemal bezpośrednio po żałobnym posiedzeniu parlamentu udali się samolotami do Neudeck różni dygnitarze wraz z płk. Hindenburgiem. Nieco po nich wylecieli Hitler i Goering.

BERLIN, 6.8. W Tannenbergu czynione są ostateczne przygotowania pogrzebowe. M. in. ustawiono tam estradę, mogące pomieścić 3 tysiące osób. W poniedziałek wieczorem odjeżdża z Berlina do Neudeck 18 pociągów specjalnych, z tych jeden dla dyplomacji, drugi zaś dla prasy. Władze liczą się z napływem 200.000 osób, które przybędą na obżęd pogrzebowy.

Wieczorem w gronie ścisłej rodziny przy zwłokach Hindenburga odbyło się nabożeństwo żałobne, po którym złożono trumnę na ławecia armatniej. Po obu stronach stąncły bataljony honorowe. Trumna przybędzie do Tannenbergu we wtorek

o godzinie 5 nad ranem. Orszak żałobny całą drogę posuwać się będzie wśród szpalerni wojska i oddziałów szturmowych, przezeem wszystkie

stojący w orszaku trzymać będą pochodnie, zapalane w miarę zbliżania się trumny ze zwłokami prezydenta.

Czy policjant ma obowiązek Scierać kurze z gzymsów?

P.S.K. przeprowadzał remont frontu swego domu. Mimo zastępowania wszelkich środków ostrożności tynek sypał się na ulicę, wiatr niośł tumany kurzu na sąsiedni dom, wobec czego znajdujący się w pobliżu policjant poczuł się zobowiązanym do interwencji.

Interwencję tę, jako impetyk z usposobienia, przeprowadził w ten sposób, że odrazu wpadł, jak bomba na właściciela domu:

— Panie! Co pan wyrabia? Kurz wali na całe miasto!

Kamienicznikowi nie podobał się ton przedstawiciela władz, odpowiedział więc swoim pięknym nosowym głosem:

— Jak się panu to nie podobają — to weź pan ścierkę i scieraj pan ten kurz!

Za taką propozycję p. S. K. otrzymał mandat karny, opiewający na 6 zł. za opór władzy. Sprawa znalazła się w Sądzie Grodzkim.

Sąd rozpatrzył skrupulatnie merytorykę zagadnienia. Długo słysząc było nosowy głos p. S. K.: również długo wywoził przedstawicieli władzy. Jednakże, jak się okazało, kamienicznik przy przeprowadzaniu remontu zastosował wszystkie, wymagane przez inspekcję budowlaną rygory — nie był więc winien temu, że kurz sypał na miasto. Prócz tego świadkowie stwierdzili, że policjant odniósł się ze zbyt wielkim jak na tak nieważką sprawę impetem. Wobec tego sąd przyszedł do przekonania, że przedstawiciel władzy mandat karny wydał niesłusznie. Sprawę umorzono.

Spornem pozostało tylko zagadnienie tego scierania kurzu na gzymsach domu. W tej materji sąd już się nie wypowiedział.

Nie chciał wydać mebli zajętych przez komornika

Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego w Warszawie rozpoznawał dzisiaj charakterystyczną dla ostatnich czasów sprawę, wynikłą z targu z komornikiem. U Maurycego Ursteina odbywała się licytacja, z której komornik miał wyegzekwować sumy należne z wyroku sądowego rozwiedzionej żony Ursteina, tytułem alimentów. W mieszkaniu zjawili się dwaj zawodowi licytanci, czyli t. zw. hjeny, którzy nabyli żyrandol, stylowe krzesła i stółki, oczywiście ze bezcen, poczem uregulowali należność komornikowi, zwrócili się do lekarza, aby pozwolił im zostawić w mieszkaniu nabyte meble do chwili

sprowadzenia tragarza. Kiedy po kilku godzinach przybyli z wozem, Urstein spenetrowawszy, że licytantów Trubaczka i Dillona nasyłała jego żona, aby za bezcen nabyły cenne meble, oświadczył hjenom, że mebli nie wyda.

W Sądzie Grodzkim Ursteina skazano na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem. Sprawa powędrowała do Wydziału Odwoławczego Sądu Okręgowego, który jednak wyrok za samowolę zatwierdził, motywując to okolicznością, że nie było bezprawia ze strony Ursteina, jeśli chciał nabyć meble swego b. męża.

Wobec tego sąd przyszedł do przekonania, że przedstawiciel władzy mandat karny wydał niesłusznie. Sprawę umorzono.

Śmiertelny strzał policjanta zakończony w sądzie

Dzisiaj przed Sądem Apelacyjnym zasiadł na ławie oskarżonych posturkowany P. P. z Pabjanice Chaberski, który dnia 2 października 1933 r. wyrzucił z rewolweru zabójczy strzał na Alfonsa Brożka.

Dnia 2 października 1933 r. Chaberski w komisariacie P. P. w Pabjanicach złożył meldunek, że przechodząc przypadkowo ul. Warszawską usłyszał od strony Konstantynowskiej krzyk: „Policja, ratunku, moraju”. Gdy Chaberski nadbiegł na miejsce, zobaczył wóz, nadawany ciętami, a przy wozie żyła, którego targano dwóch osobników. Chaberski wezwał ich do zaprzestania bójki, a gdy to nie pomogło, oddał w górę strzał ostrzegawczy. Następnie wylegitymował oprymowanego żyda, Jostę Desona, poczem, trzymając pod rewolwerem jego napaśników, polecił Desonowi udać się do komisariatu po pomoc, gdyż obaj napaśnicy, Alfons Brożek i Józef Luboński, nie chcieli udać się wraz z Chaberskim na policję.

Na widok przybywającej pomocy Brożek i Luboński zdecydowali się iść do komisariatu. W drodze — jak opiewa meldunek Chaberskiego — Brożek kopnął idącego styłu Chaberskiego, który w tym momencie oddał strzał. Brożka przewieziono do szpitala, a w dwie godziny po złożeniu meldunku o całym zajściu do komisariatu nadeszła wiadomość, że Brożek zmarł.

Dochodzenie jednakże wykazało, że sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Wóz Władysława Borowski wjechał wozem w rów. Konie były za słabe i nadawany wóz wyścignąć nie mogły. Na to nadjechał Deson ze swymi ciętami i nadeszło czterech osobników, którzy razem wzięli się do pomocy i wóz Borowski wyciągnęli. Ponieważ chodzili jeszcze o to, aby wóz wyciągnąć dalej pod górę, Borowski zwrócił się do Desona, by mu ten pożyzył koni. Obawiając się jednak, aby nieznani osobnicy nie skradli mu owoców z wozu, pozostał przy swoich koniach, nawołując Desona, aby

swoje konie wyprzągił i przyszedł z niemi.

Brożek i Luboński zwrócili się wtedy do Desona. Ponieważ Deson koni pożyzył nie chciał, wszedł się spór, który w rezultacie zakończył się bójką. Na tę bójkę nadszedł Chaberski, wraz ze swą przyjaciółką, Bronisławą Gola. Przy spisaniu protokołu Brożek odczytał się lekceważąco do Chaberskiego o jego towarzysze. Chaberski uczynił mu na to obelżywą propozycję, a gdy nadeszła owa pomoc z komisariatu, Chaberski zawołał: „Wszyscy do komisariatu”. W rezultacie do komisariatu ruszyli Alfons Brożek i Józef Luboński, jako zatrzymani oraz Janina Bartoszek, Stanisław Bartoszek, Józef Henich i Józef Deson, jako świadkowie zajścia. Według zeznań wszystkich, z wyjątkiem Desona, świadków, Chaberski strzelił do Brożka w drogę.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym świadkowie Chaberskiego, Bronisława Gola i Józef Deson, zeznali, że Brożek odwrócił się i kopnął Chaberskiego. Tymczasem ekspertyza biegłych wykazała, że Brożek otrzymał strzał styłu. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Chaberskiego na 2 lata więzienia. Brożek pozostawił żonę Zofję i nieletnie dzieci, Mieczysława i Bohdana.

Dzisiaj w Sądzie Apelacyjnym, gdzie oskarżenie poparł prok. Świerczewski, wyrok na Chaberskiego zatwierdzono.

Gandhi znowu głoduje

LONDYN, 6.8. Do nowej głodówki skłoniły Gandhiego następujące okoliczności: Jego zwolennicy dopuścili się aktu przemocy nad prawowiernymi hindusami. Dla zmazania winy zwolenników i wywarcia na nich presji moralnej w tym kierunku, aby na przyszłość powstrzymywali się od przemocy fizycznej, Gandhi zdecydował się na siedmiodniowy post. Zapowiadając w swej odezwie, że walka o wyzwolenie parjasów mu si odbywać się bez przelewu krwi.

W dniu pogrzebu marsz. Hindenburga nabożeństwo żałobne w Warszawie

Dzisiaj o godz. 11-jej w przybranej w kir i zieleni świątyni warszawskiego zboru ewangelicko - augsburskiego odbyło się nabożeństwo żałobne za ś. p. prezydenta Rzeszy Niemieckiej feldmarszałka Hindenburga. P. Prezydent Rzplitej reprezentowany był przez szefa kancelarii cywilnej. W nabożeństwie wzięli udział ministrowie Zawadzki, Beck, Kościakowski i Kaliński, szereg dygnitarzy, korpus dyplomatyczny in corpore

i przedstawiciele kolonji niemieckiej. Po nabożeństwie poseł Rzeszy Niemieckiej von Moltke wraz z członkami poselstwa przyjmowali kondolencje od obecnych.

Dzisiaj, jako w dniu żałoby państwowej w Rzeszy spowodu pogrzebu marszałka Hindenburga, na gmachu prezydium rady ministrów oraz na gmachach rządowych w Warszawie flagi państwo we zostały spuszczone do połowy masztu.

Uroczysta promocja podchorążych kawalerji

GRUDZIĄDZ, 7. 8. (tel. wł.). — Odbyła się tutaj podniosła uroczysta promocji podchorążych kawalerji. W zastępstwie p. Prezydenta Rzplitej przybył na uroczystość gen. Norwid - Neugebauer, który odebrał raport od dowódcy kompanji hanorowej 64 p. p., udał się samochodem na lotnisko, gdzie miało się odbyć uroczyste promowanie. Gen. Neugebauer odebrał raport od komendanta szkoły, płk. Chomicza i dokonawszy przeglądu oddziału wysłuchał Mszy św., celebrowanej

przez ks. kapelana Federowicza.

Po Mszy odbyła się rewja oddziałów wojskowych oraz szwadronów podchorążych. Następnie odbył się akt promocji podchorążych na podporuczników. Prymus został podpor. Jerzy Dziechciec z przydziałem do trzeciego pułku szwoleżerów. Ogółem promowanych zostało 66 podchorążych. Prymus otrzymał srebrną szablę. Wieczorem w salonych kasyna oficerskiego odbył się raut.

Tragiczna śmierć pasażera jadącego „na gapę“

KATOWICE, 7.8. (tel. wł.). — Trzej bezrobotni a mianowicie Marjan Wiśniewski, Józef Sznuć i Stefan Ziaja z Tarnowskich Gór postanowili jechać „na gapę“, nie przewidując, jak to ryzykowne przedsięwzięcie tragicznie się skończy. Wszyscy dostali się na dach pociągu pośpiesznego, idącego z Katowic do Poznania.

Kole Nowych Herbów, Wiśniewski uderzył głową o belkę mostową, ponosząc śmierć na miejscu. Towarzysze jego wysiedli w Nowych Herbach, zawiadamiając o wypadku służbę kolejową.

Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowo - lekarskich.

Podczas pożaru Znikły kasety z dolarami

RZESZÓW, 7. 8. Przed Sądem Okręgowym rozpatrywano wczoraj w dalszym ciągu bardzo ciekawą sprawę o charakterze poszlakowym, która była już w połowie czerwca b. r. przedmiotem rozprawy.

Podczas pożaru domu rabina Dawida Horowitza z Ulanowa w październiku 1933 r., rabin, 70-letni starowina w wielkiem zdenerwowaniu domagał się w czasie akcji gaszenia ognia, by przedewszystkiem uchronić od zniszczenia piwnicę. Na jednym z pobliskich dachów niedaleko miejsca pożaru

siedział bezrobotny rzeźnik Józef Chmielowski, który zaintrygowany żądaniem rabina, czekał, aż wszyscy odeszli i wygrzebał z piwnicy dwie kasety z dolarami, frankami, złotem i monetami itp. łącznej wartości około 10.000 zł. Chmielowski został wkrótce po pożarze aresztowany wraz z żoną Zofją w Warszawie, dokąd po zniknięciu tych kasetek Chmielowski pojechał „na posadę“.

W Warszawie urządził on sobie nielada libację u szwagrowstwa Gonczarów. Ta libacja nie wyszła Gonczarom na zdrowie, gdyż na obecnej rozprawie St. Gonczarz ze swą nieślubną żoną, Stefanją Koronkowską, siostrą aresztowanej Zofji Chmielowskiej, zasiadli na ławie oskarżonych. Odpowiadają one z wolnej stopy. Są to iście warszawskie typy z gminu. Dlatego też i przesłuchanie ich miało pewne momenty pikantne. Sąd przesłuchiwał jeszcze brata oskarżonego Chmielowskiego, nauczyciela ludowego. Dla przesłuchania dalszych świadków rozprawa znowu odroczone. Na wniosek obrońcy sąd zgodził się zwolnić oskarżonego Józefa Chmielowskiego ze względu na jego zł stan zdrowia, oddając go pod nadzór policji w Ulanowie. Zofję Chmielowską zatrzymano w areszcie prewencyjnym.

Hitlerowcy austriaccy zapowiadają nowe wystąpienia

RZYM, 6.8. „Giornale d'Italia” ogłasza list, pochodzący z kół narodowo - socjalistycznych w Gracu. Autorzy w gwałtownych słowach zapowiadają nowe powstanie w Austrii, mówiąc zaś o zamordowaniu Dollfussa, oświadczają, że teraz przyjdzie kolej na innych.

EDEN, 6.8. Adwokat Waechter, jeden z głównych spiskowców zdołał uciec z Austrii i schronił się w Niemczech.

13 spraw karnych „Szyi Byka“

Afera Szyi Grünberga, pseudo „Szyi Byka“, zatacza coraz szersze kregi.

G. ma na sumieniu jeszcze jedną sprawę. Firma „M. Goldberg i A. Selecki“ (Grzybowska 43), posiada licencję na preparaty farmaceutyczne aptekarza „Ap. Kowalskiego“. Firma ta produkuje popularne proszki od bólu głowy, zwane „Kowalskimi“. W swoim czasie firma zauważyła, iż mimo dużego popytu, zapotrzebowanie na proszki stale się zmniejszało, a jednak na rynku znajdowały się duże ilości tego proszku. Po dłuższej obserwacji skonstatowano, iż proszki, znajdujące się w handlu, są nieudolnymi falsyfikatami.

Wówczas firma „M. Goldberg i A. Selecki“ zawiadomiła Urząd Śledczy, który przeprowadził szereg rewizji, między innymi i w firmie „Sanatol“, należącej do Grünberga. Znalaziono tam duże ilości podrabianego

„Kowalskiego“. Na tej zasadzie G. aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności karnej przez prokuratora. Bezeclność oszusta nie ma granic, chwali się on bowiem, że za najbliższe nadjeżdżenie terminu poprawy, uchwalona zostanie amnestja i w związku z tem sprawy będą umorzone. G. nie przypuszczał, że policja wpadnie na trop jego nowych afier i osadzi go wraz z żoną w więzienie.

W chwili obecnej G. ma wytoczone 13 spraw: za udział w kradzieżach w firmach „Bonse“, „Czekay“, za paserstwo: „Wisła“, „Remedia“, „Bonse“, „Sawicki“ i „Czekay“, za handel narkotykami — 2 sprawy (za eter i narkotyki), za oszustwo i fałszerstwo — urząd skarbowy i „A. Czekay“, za przemyt — sprawa w urzędzie celnym, oraz za nielegalny handel niedozwolonymi specyfikami (Urząd Zdrowia Publicznego). Dalsze śledztwo w toku.

Pociąg popularny do Zakopanego

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że do pociągu popularnego Warszawa — Zakopane, który odjeżdża z Warszawy Głównej dnia 10 sierpnia r. b. o godz. 18 m. 06 z przystankiem do Zakopanego w dniu 11 sierpnia o godz. 7 m. 00 dołączony będzie wagon-bar i specjalny wagon kąpielowy. Opłata za korzystanie w czasie jazdy z wagonu kąpielowego wynosi 50 gr. za tusz i 1 zł. za wannę.

Dla uprzyjemnienia podróży w przedziałach ustawione będą stoliki do gry w brydża, a w wagonie-barze przegrzany będzie orkiestra jazzowa.

Program pobytu w Zakopanem bardzo urozmaicony.

Odjazd z Zakopanego dnia 12.8 r. b. o godz. 16 m. 40. Przyjście do Warszawy dnia 13.8 o godz. 5 m. 52. Bilety na przejazd w obydwie strony w cenie 19 zł. 80 gr. są do nabycia w biurach podróży „Orbis“ i „Wagons Lits Cook“.

Roosevelt o swym programie

MONTANA, 6.8. Roosevelt, który już powrócił z wakacji, wygłosił przemówienie, zapowiadające, iż rząd dopiero teraz rozpocznie walkę o swój program. Program ten — według oświadczenia prezydenta — ma na celu obronę bogactw przemysłu i rolnictwa przed egoizmem jednostek.